

Pippa Norris, Ronald Inglehart, *Sacrum i profanum. Religia i polityka na świecie*, tłum. R. Babińska, „Nomos”, Kraków 2006, ss. 397.

To, czy jesteśmy religijni, nie zależy, wbrew słowom Maxa Webera, od poziomu naszego wykształcenia i wiary w naukę. Na naszą religijność nie wpływa też bogactwo „oferty duchowej”, dostępnej ze strony konkurujących Kościołów. Nie jest również na dłuższą metę istotne, w jakiej wyrosliśmy kulturze i jaką rolę odegrała religia w historii naszego narodu. Nawet poziom rozwoju gospodarczego i dobrobytu nie ma tu kluczowego znaczenia. Tym, co najgłębiej nas determinuje jest – sprzyjające sekularyzacji – poczucie egzystencjalnego bezpieczeństwa oraz – utrwalające wiarę w Boga – poczucie niepewności jutra i stan permanentnego zagrożenia. Taką tezę udowadniają amerykańscy uczeni Pippa Norris i Ronald Inglehart, bazując na obszernych badaniach ilościowych, obejmujących 191 państw oraz szerokie spektrum zagadnień, poczynając od wskaźnika religijności i sekularyzacji, skorelowanego z danymi odwołującymi się do zasadniczych trendów w gospodarce i demografii, kończąc na badaniu postaw respondentów z poszczególnych regionów świata wobec idei demokracji, liberalizmu i tolerancji obyczajowej.

Laicyzacja święci triumfy praktycznie we wszystkich bogatych, uprzemysłowionych krajach świata. Zdaniem badaczy, dzieje się tak za sprawą istniejącego w nich dobrobytu połączonego z bezpieczeństwem socjalnym, które łącznie wpływają na subiektywnie odczuwany poziom zadowolenia z życia.

Nie jest w związku z tym przypadkiem, że najwyższy poziom zlaicyzowania (do kościoła uczęszcza zaledwie 5% społeczeństwa) odnotowuje się w krajach skandynawskich, reprezentujących najbardziej rozwinięte państwa opiekuńcze. Proces sekularyzacji rozpoczął się przynajmniej w II połowie XIX w. w protestanckich krajach Europy, prowadząc do laicyzacji tamtejszych społeczeństw, która osiągnęła swój obecny wysoki poziom już około połowy XX w. W zachodnioeuropejskich krajach katolickich proces ten zapoczątkowany został ponad 50 lat później, dlatego też postęp sekularyzacji znajduje się w nich wciąż na etapie dynamicznego rozwoju. To samo dotyczy też wysoko uprzemysłowionych, rozwiniętych i wciąż rozwijających się krajów wschodnioazjatyckich, szczególnie Chin i Japonii.

Sekularyzacja wydaje się być procesem nieodwracalnym. Badacze nie formułują tej tezy *explicite*, refleksję taką można jednak wysnuć w związku z faktem, że nie wymieniają ani jednego przypadku kraju, który odnotowałby trwały powrót do religii po okresie ateizacji lub zeświecczenia. Wydaje się też być swoistym *signum temporis*, nieodzownym produktem współczesnej cywilizacji i jej przyszłością. Czy na pewno? A może procesy sekularyzacyjne są zjawiskiem z natury przynależnym jedynie do pewnych ograniczonych regionów świata i nie ma dużej szansy na to, że rozprzestrzenią się na całość globu?

Autorzy nie mają złudzeń – wyspy dobrobytu, na których wykiełkowały kultury laickie, są i pozostaną w mniejszości. Obecnie obejmują mniej niż 20% państw i jeszcze niższy odsetek ludności świata, w przyszło-

ści zaś proporcje te jeszcze wyraźniej ową asymetrię uwypuklą. Diagnoza jest prosta – zdecydowaną większość państw stanowią społeczeństwa rolnicze, zacofane gospodarczo, zagrożone wojnami, skazane na głód, epidemie, klęski żywiołowe. Społeczeństwa te od stuleci i pokoleń nie potrafią wyrwać się z zakłętego kręgu ubóstwa i trudno przewidzieć czy i w jaki sposób uda się im tego dokonać. Poczucie niepewności jutra, przypadkowości losu oraz świadomość nieustającego zagrożenia nieuchronnie prowadzą je do poszukiwania pociechy i oparcia właśnie w siłach nadprzyrodzonych, religii, Boga.

Tym, co w książce Norris i Ingleharta wydaje mi się najciekawsze, jest polemika ze znanymi poglądami na temat roli religii w historii i we współczesnym świecie, sformułowanymi przez Maxa Webera oraz Samuela Huntingtona.

Badacze podają w wątpliwość tezę o wpływie wywieranym przez religię na rozwój lub stagnację gospodarczą danego kraju, dowodząc, że to raczej procesy gospodarcze wpływają na dynamikę rozwoju lub erozji religijności. Polemizują m.in. z tezami na temat związku istniejącego pomiędzy etyką protestancką a tzw. duchem kapitalizmu. Odżegnują się wprawdzie od weryfikowania słuszności poglądów Maxa Webera odnośnie do wpływu, jaki wywarła religia protestancka na kształtowanie się i ewolucję nowożytnego systemu kapitalistycznego, poddają jednak gruntownej analizie system wartości reprezentowany przez wyrosłych w kulturze protestanckiej współczesnych potomków dawnych purytan. Wnioskując z wyników badań ankietowych, protestanci oraz katolicy niewiele różnią się pod względem wyzna-

wanej etyki pracy: nie jest w niej nadmierne eksponowany etos przedsiębiorczości, indywidualizmu, konkurencji, intensywnej pracy na rzecz pomnażania dochodów, ascezyzmu oraz akumulacji kapitału. Kładą oni natomiast akcent na tzw. wartości postmaterialistyczne, charakterystyczne dla epoki postprzemysłowej – samorealizację poza miejscem pracy, tolerancję, swobodę obyczajową, konsumpcję. Depozytariuszami i głównymi wyznawcami wartości ucieleśnianych w weberowskim duchu kapitalizmu są natomiast obecnie – jak wskazują badania – przedstawiciele szintoizmu, buddyzmu oraz islamu.

Norris i Inglehart polemizują również z tezami Samuela Huntingtona o „zderzeniu cywilizacji”. Dowodzą oni, że – wbrew wysuwany przez niego twierdzeniom – muzułmanie nie negują idei demokracji ani liberalizmu gospodarczego. Wręcz przeciwnie, cenią je nawet wyżej niż ludzie Zachodu, a zdecydowanie bardziej niż przedstawiciele kultur Dalekiego Wschodu oraz rozczarowani funkcjonowaniem demokracji oraz wolnego rynku mieszkańcy postkomunistycznych krajów Europy. Demokracja i liberalizm gospodarczy nie są sprzeczne – zdaniem badaczy – z religią i kulturą muzułmańską. Tym, co w istotny sposób odróżnia ją od kultury zachodniej jest natomiast stanowisko zajmowane wobec emancypacji kobiet oraz idei tolerancji obyczajowej. Na uwagę zasługuje jednak, że badacze nie wysnuwają w związku z tym tezy o immanentnej obcości islamu wobec kultury zachodniej. Religia muzułmańska nie jest fundamentalistyczna ani zacofana – systemem reprezentowanych wartości nie odbiega od innych, dominujących

we współczesnym świecie, kultur tradycyjnych. To wartości reprezentowane w zlaicyzowanym świecie zachodnim, który oderwał się od swych tradycyjnych, religijnych korzeni, są „anomalią” i ewenementem.

Badacze podważają również tezy wysuwane przez zwolenników teorii rynku religijnego, zgodnie z którymi ożywienie życia religijnego stymulowane jest przez rywalizację walczących ze sobą w warunkach wolnej konkurencji Kościołów. Ich zdaniem nie znajduje ona potwierdzenia w żadnym kraju poza Stanami Zjednoczonymi, na całym świecie zaś zależność ta przebiega dokładnie odwrotnie. Społeczeństwa najbardziej religijne wywodzą się z państw quasi teokratycznych, jednolitych pod względem wyznaniowym. Istnienie pluralizmu religijnego i tolerancji jest najczęściej pierwszym symptomem zwiastującym laicyzację.

Równocześnie jednak badacze przyznają, że ich teoria nie tłumaczy wszystkich zjawisk związanych z religijnością i sekularyzacją. Przykładowo, istnieją takie kraje, które „nie wpasowują się” w zarysowane przez nich światowe trendy i eksplikacyjne schematy. Wielkim wyjątkiem od sformułowanej przez nich reguły są np. bogate i wciąż nie tak silnie zlaicyzowane Stany Zjednoczone, w Europie zaś – chociażby Irlandia. Badacze wspominają również o swoistym fenomenie religijności w Polsce, kontrastującej pod tym względem na tle innych krajów postkomunistycznych i całej Europy.

Z drugiej strony, prezentowana przez badaczy teoria sekularyzacji opartej na bezpieczeństwie egzystencjalnym nie jest moim zdaniem najtrafniejszym narzędziem eksplikacyjnym, zdolnym do wytłumaczenia

zjawiska erozji, dewaluacji religii w większości krajów postkomunistycznych, wciąż dalekich od osiągnięcia ekonomicznej, politycznej i społecznej stabilności. Szczególnie ewidentne wydaje się to w przypadku diagnozy pozycji religii prawosławnej w Rosji. Automatycznie nasuwa się pytanie, w jaki sposób wytłumaczyć, dlaczego odrodzenie religijne, które miało tam miejsce w okresie tuż po transformacji, było płytkie i krótkotrwałe. Czy i jaką rolę odegrały tu procesy odgórnego, przymusowej laicyzacji i ateizacji?

Jakie trendy – zdaniem badaczy – niesie ze sobą przyszłość? Społeczeństwa laickie cechuje niski lub ujemny przyrost demograficzny, społeczeństwa tradycyjne zaś – wysoki wskaźnik dzietności, odzwierciedlający ekstensywny model gospodarki oraz patriarchalny charakter rodziny. O ile, jak wskazują dotychczasowe prognozy, trendy te nie ulegną zmianie, asymetria między bogatym, laickim światem Zachodu a biednym, tradycyjnym obszarem państw Trzeciego Świata, stale będzie się powiększać. Nie doprowadzi to do huntingtonowskiego starcia między cywilizacjami, do walki pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami zachodniego modelu gospodarki, swobód demokratycznych, politycznych ideałów, stanie się natomiast zarzewiem konfliktu, którego główną osią będzie spór między ludźmi wyrosłymi na reprezentowanych przez religię tradycyjnych wartościach a zwolennikami wartości świeckich, liberalnego modelu rodziny, tolerancji religijnej i obyczajowej.

Magdalena Żakowska